

### W drodze na krzyż – Szymon Cyrenejczyk

„I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego”.

Ewangelia według św. Marka 15, 21.

Dzień jak co dzień, wracał z synami z pola. Byli w drodze do domu. Szymon Cyrenejczyk pewnie nie miał w tamtym dniu zamiaru, by pomagać skazanemu na śmierć Jezusowi w niesieniu krzyża. Spotkanie z cierpiącym Chrystusem wywróciło jego zamierzenia do góry nogami. Nie tylko plan tego dnia, ale i życia.

Czy pamiętasz takie momenty, kiedy Twój plan dnia został wywrócony do góry nogami? A może doświadczyłeś tego, że całe Twoje życie potoczyło się zupełnie inaczej niż tego chciałeś? Co wtedy czułeś? Naturalną reakcją człowieka w takim przypadku jest zazwyczaj niezadowolenie, zmieszanie. Szymon pewnie czuł się podobnie, ale podjął wyzwanie. Co sprawiło, że nie odmówił? Spotkanie ze spojrzeniem Jezusa? Zdecydował, że zostanie i pomoże, że zmierzy się z sobą i ciężarem krzyża, który dźwigał Chrystus.

Czy pomyślałeś kiedyś, że Szymon niósł i Twój krzyż?

Jezus wziął na siebie odpowiedzialność za moje grzechy i niósł je w drodze krzyżowej. Przejmując krzyż od Jezusa, Szymon niósł moje grzechy również za mnie. Pomyśl, ile razy zdarzyło się, że ktoś ponosił odpowiedzialność za Twoje winy, a Ty nawet nie pomyślałeś, żeby się do tego odnieść. Podziękować, przeprosić, pomodlić się za tę osobę. Pewnie Tobie również przyszło niejedną raz współdzielić czyjś krzyż. Krzyż choroby, żywiołowego temperamentu czy braku reakcji. Ile razy niesiemy krzyż codzienności, patrząc Bogu w oczy (w modlitwie, sakramentach, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu), tyle razy w Jego oczach znajdziemy zawsze miłość, która wspiera, dziękuje i dodaje siły. Chciejmy się zatrzymać na tym spojrzeniu.

Szymon z Cyreny i jego synowie, Aleksander i Rufus, zostali świętymi Kościoła katolickiego, prawosławnego i ormiańskiego.

#### ZADANIE

- Zdejmij krzyż ze ściany, kiedy Ci jest ciężko i po prostu przytul się do niego.